KAZIMIERA SKWIERCZYŃSKA
ur. 1921; Kijów

Tytuł fragmentu relacji	Rodzina
Zakres terytorialny i czasowy	Puławy; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy w dwudziestoleciu międzywojennym, rodzina

Rodzina

Nazywam się Kazimiera Skwierczyńska. Jestem urodzona 11 października dwudziestego pierwszego roku w Kijowie, w Związku Radzieckim, teraz na Ukrainie. Myśmy przyjechali z Rosji do Polski w dwudziestym czwartym roku dopiero i mieszkaliśmy w różnych miejscowościach ze względu na to, że mój ojciec był inżynierem i prace prowadził w kilku miejscach. Mniej więcej co trzy – cztery lata przenosiliśmy się z miasta do miasta. Najpierw mieszkaliśmy w Wyszogrodzie, później mieszkaliśmy w Nowym Dworze pod Modlinem, a później przyjechaliśmy do Puław. Po śmierci ojca w listopadzie trzydziestego pierwszego roku przyjechaliśmy do Puław. No i tutaj spędziłam pierwsze lata pobytu, mniej więcej od dziesiątego roku życia, aż do trzydziestego czwartego roku, kiedy to wyjechaliśmy do Dęblina. W Dęblinie byliśmy jakieś pięć lat, a po pięciu latach, w trzydziestym dziewiątym wróciliśmy do Puław. No i tutaj spędziłam całą wojnę.

Po wojnie zaczęłam pracować w Instytucie [w okresie międzywojennym: Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego (PINGW), obecnie: Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa (IUNG)], zresztą za okupacji pracowałam jako robotnica rolna na Górnej Niwie, a później pracowałam w Instytucie naukowym. To się nazywał wtedy PINGW. I pracowałam do czterdziestego dziewiątego roku, kiedy to wyjechałam do Wrocławia na studia. I tam już zostałam do dziś dnia. W Puławach to mama prowadziła sklep po śmieci ojca, który był inżynierem i prowadził budowę mostów, najpierw w Wyszogrodzie. To był półtora kilometrowy drewniany most, jedyny w Europie tego typu. No i on był reperowany, bo z początku on był postawiony przez Austriaków jako tymczasowy, a on wytrwał aż do stanu wojennego obecnego. Mimo, że były różne zimy mroźne i bardzo był w niebezpieczeństwie, ale jakoś przetrwał. Równocześnie w Łowiczu prowadził prace nad miejscowymi mostami. Jeden teraz został już zostawiony na pamiątkę, bo był pierwszy spawany elektrycznie w Europie wtedy. To było takie curiosum na owe czasy, także on istnieje, ale już nie jest użytkowany, bo wybudowano nowszy. No, ale ojciec zmarł w trzydziestym pierwszym roku i po tym myśmy - nas było jeszcze trójka i brat w wojsku - myśmy byli jeszcze małolaty, siostra była taką panieneczką wtedy, no i mieszkaliśmy tutaj. Mama moja, szczerze mówiąc, nie miała zupełnie pojęcia o handlu w ówczesnych czasach. Zawsze się nazywało, że była przy mężu. No i ten sklep tutaj nie szedł najlepiej. Była ogromna konkurencja, przede wszystkim żydowska, także w sklepie żydowskim można się było i potargować i można było dostać, jak to mówili, naftę i mydło, i powidło.

Wszystko było. I dużo ludzi jednak chodziło do Żydów, bo tam było taniej.

Data i miejsce nagrania	2003-04-23, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"